Nr. 165 | Kraków, piątek 22 lipca 1910. | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane: od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Kanały przepadły.

Poseł Battaglia pospieszył się z ogłoszeniem światu, że Koło polskie przegrało zupełnie sprawę dróg wodnych. W lwowskiej Izbie handlowej oświadczył że „zachodzą niepokonalne trudności“ w wykonaniu ustawy kanałowej i że trzeba budować kanał własnym kosztem. I to nie kanał Kraków-Wiedeń, lecz kanał Wisła-Dniestr. Na to mają być użyte: 1) cząstka sumy jeszcze nie wydanej, czyli część ze 112 milionów, jaka przypadnie na Galicyę. 2) Pieniądze krajowe mające być uchwalone przez — sejm galicyjski.

Otóż projekt p. Battaglii nosi na sobie piętno zupełnej awanturniczości, bo sejm szlachecki nie zbuduje nigdy wewnętrznego galicyjskiego kanału, bo agraryusze nasi nie chcą dróg wodnych.

Nadto przyjąwszy nawet, że na Galicyę wypadnie z owych 112 milionów jakich 50 milionów, potrzebaby jeszcze ze 150 do 200 milionów na zbudowanie kanału, które miałby wydać — Sejm krajowy, zadłużony po uszy, tonący w deficycie i nie mający takiego kredytu.

To też p. Battaglia wprowadza na scenę trzeci czynnik: kapitał prywatny, który rzekomo miałby się zaangażować w budowie i prowadzeniu kanałów. Ale w stosunkach ekonomicznych, w jakich kraj się znajduje, podyktowałby kapitał prywatny tak ciężkie warunki, że cały kanał nie miałby tego znaczenia komunikacyjnego, jakie mieć powinien przy znacznie niższych cenach frachtu.

Mamy zatem przed sobą pierwszą rozpaczliwą próbę otumaniania opinii politycznej polskiej za pomocą projektów p. Battaglii. Nie można dziś inaczej tej próby traktować, jak tylko chyba jako dowód, że za kulisami Koło polskie pogodziło się z rządem przeciwko krajowi.

Całe szczęście endeckiej prasy, że w tym czasie, kiedy Głąbiński przywiózł z Wiednia ostateczną odmowę rządu, że kanałów nie będzie budował, właśnie wypadła uroczystość grunwaldzka i że wśród „najbardziej wzruszających chwil“ zapomniano o klęsce, jaką polityka narodowej demokracyi i jej prezesa Koła ofiarowała narodowi w rocznicę Grunwaldu!...

Ale tak niczem, takiemi bańkami mydlanemi, jak owe puszczane we Lwowie przez p. Battaglię — kraj się zbyć nie da i będzie żądał rachunku od rządowej partyi — od Koła polskiego.

Mowa Wacława Sieroszewskiego,

wygłoszona na bankiecie dziennikarzy w Krakowie dnia 17 lipca 1910 r.

Rodacy!

Obchód grunwaldzki ma dla nas szczególne znaczenie. Bezwarunkowo, że święcimy przezeń nie tryumf naszego kunsztu wojennego. Miewaliśmy w przeszłości świetniejsze zwycięstwa. Mieliśmy Chocim i Wiedeń i wiele innych, gdzie znikoma mniejszość polska mierzyła się skutecznie z przemagającemi siłami wrogów. Pod Grunwaldem potykające się wojska były prawie równe. Wprawdzie po swej stronie Krzyżacy mieli rzekomą kulturę, której niewiele lat przedtem uląkł się sam Kazimierz Wielki, ale ta krzyżacka kultura, oparta na gwałcie i rozboju, okazała się kulturą powierzchowną, czysto materyalną, więc kruchą.

Inny czynnik wzrusza nas w boju grunwaldzkim.

Jest nim męstwo, z jakiem ówcześni obrońcy państwa polskiego przyjęli wyzwanie potężnego i bezwzględnego przeciwnika. Już wówczas niepodległość naszej ojczyzny postawiona była na ostrzu miecza. I miecz ten z ironią ofiarowany został na polach Grunwaldu naszemu rycerstwu.. I miecz ten to rycerstwo przyjęło ze skromnością ludzi gotujących się na śmierć... I mieczem tym poraziło dufnego przeciwnika, zbrojnego w całą ówczesną technikę wojskową...

Dziś w pochodach, okrzykach, ucztach, w słodkich wzruszeniach serc naszych czcimy świadomie lub bezwiednie prastary wyraz tego męstwa tak bardzo potrzebnego nam obecnie.

Bo omdlał duch narodu!

Po tryumfach, po moralnych i materyalnych zdobyczach złotego wieku nadszedł okres niesłychanego upadku, kiedy naród żywy, państwo posiadające wojsko, skarb i rząd własny rozdarto bezkarnie na trzy części, rozdarto prawie bez oporu, bez strzału, z dobrowolnem nawet przyzwoleniem sfer rządzących...

Dopiero gdy stała się ta niezmazana hańba, gdy padł na oblicze naszej macierzy ten niewiarogodny dziejowy policzek, ocuciła się napoły zgnuśniała i zmartwiała dusza narodu. Cały szereg walk konfederackich, kościuszkowskich, wreszcie legionów świadczą, że naród nie chciał i nie mógł pogodzić się z niewolą...

Zapóźno!... Narzucone łańcuchy dobrze, przemyślnie zostały ukute!

Daremnie szarpiemy je z górą lat sto! Daremnie trawimy je potokami naszej krwi!...

Wżarły się w ciało nasze okowy, wychowały się w duszach naszych niewolnicze nawyczki!...

W 30 roku pułki najświetniejszych w Europie żołnierzy potracone zostały przez złokajałych generałów i polityków.

W 63 roku znowu więcej niż na siebie liczyliśmy na zmiłowanie boskie i ludzkie...

Aż przyszły czasy niesłychane, czasy biedy, zdawało się, że psychologia Targowicy przesiąkła nas nawskroś, owładnęła całym narodem, kiedy dowodzono mu, że zasługą i obowiązkiem jego jest sprzedać swą wolną wolę i duszę za brzęczącą monetę względnego dobrobytu i spokoju, kiedy za wielką zbrodnię poczytywano nawet cichy szept o niepodległości ojczyzny, o konieczności walki za nią, walki bezwzględnej, krwawej, śmiertelnej, grunwaldzkiej...

Dziesiątki lat trwał sen słabości i upodlenia, aż przyszli znowu rycerze niezłomni... Przyszli wprawdzie z innych sfer, z innych klas niż oręźnicy Jagiełły, wyrośli z podglebia ciemiężonego społecznie, lecz okazali równą waleczność i nieustraszoność...

Stanęli zbrojni nieledwie w oszczepy wobec doskonale wyćwiczonych i uzbrojonych przeciwników...

I znowu popłynęła, płynie i płynąć będzie krew polska, święte świadectwo niepodległego jej ducha... I znowu Polska staje się przykładem i wyrabia wzory, jak ludy mają walczyć za swą wolność, jak mają kruszyć swe więzy...

I znowu Polska, walcząc o siebie, walczy o wyzwolenie człowieka...

Bo wszelka niewola ma dwie strony: upadla niewolnika, poniża i unieruchamia ciemiężcę. Bezwarunkowo, że zabór Polski przez Rosyę szkodzi i Rosyi, nie pozwala w niej rozwinąć się współczesnym instytucyom demokratycznym, podtrzymuje tyranię wewnątrz, szerzy nacyonalistyczne marazmy...

I dlatego, (zwrot po rosyjsku w stronę Rodiczewa) Teodorze Izmajłowiczu, dążąc do oderwania Polski od Rosyi, walcząc o niepodległość naszej ojczyzny, walczymy jednocześnie za wolność Rosyi.

To samo widzimy w Niemczech, gdzie zabór Polski i inne zdobycze wojenne wstrzymują demokratyzacyę urządzeń państwowych, paczą pracę prawodawczą, znieprawiają ducha, krzewiąc dziką nacyonalistyczną zajadłość w szeregach niemieckiej inteligencyi i niemieckiego ludu.

Dlatego uważam, że walcząc o swą niepodległość, walczymy jednocześnie o uczłowieczenie Niemiec i Rosyi...

Sami również bez tej niepodległości nie posuniemy się nigdy ku wyżynom człowieczeństwa. Niewola ma to do siebie, że najdroższe klejnoty i dorobki ludzkie obraca przeciw niewolnikom. Kultura i humanizm, łagodzące obyczaje, wzbogacające i osładzające życie, stają się dla nas poniekąd zdradliwą trucizną, gdyż dla walki orężnej potrzebne są obyczaje surowe, uczucia spartańskie, serca twarde i bezwzględne...

Powszechne nauczanie w Niemczech stało się dla nas przekleństwem i źródłem męczarni... Nawet talenta i sprawność cielesna naszej młodzieży, nawet nasze bogactwo gospodarcze, zasobność, skrzętność, pracowitość, stają się z konieczności źródłem siły państwowej naszych ciemiężców...

Stoimy w kole zamkniętym. Cały szereg dóbr doczesnych i moralnych, pożądanych i niezbędnych dla życia dla rozwoju, obraca się przeciwko nam!..

Zaiste nie ma Polska dziś w swych ogrodach krzaków bez cierni zjadliwych!...

I być inaczej nie może bez niepodległości... I będzie bez niej jeno gorzej i gorzej!...

Dlatego zrozumiałą jest rzeczą, że wola zbiorowa narodu zwolna świadomie, czy nieświadomie musi skupiać się i dążyć z siłą stalowego pocisku ku jedynemu, swemu naczelnemu celowi, ku niepodległości...

My musimy tam dążyć przez cierpienia, krew i śmierć własną i cudzą, przez piekło walki bezwzględnej, orężnej...

Nie wstydźmy się więc tego hasła, które jest kategorycznym nakazem najgłębszego naszego narodowego jestestwa, nie chowajmy go lękliwie w sercach jeno naszych, lecz wynieśmy je na przestworza życia, niech jako wicher szumi ono wciąż nad łanami i w pracowniach naszego ludu, niech wciąż budzi i potrąca wyobraźnię narodową, niech pochyla nieustannie w tym kierunku uczucia tłumów, gdyż każdy czyn wprzód przeżyć trzeba w wyobraźni, następnie przez słowo zarazić jego żądzą otoczenie, aby wkońcu módz zamienić go w owocny postępek.

Projektem czynu jest słowo, a ojcem obojga jest uczucie, które znowu po stokroć odradza się z czynów!...

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZA ŚCIANĄ.

14)

— Tylko oczy — wymówiła Klara szyderczo. — Ty twarz i usta wymyj! wyszoruj sobie mydłem, a dobrze! — dodała dziko — bo nosisz skradzione innej pocał...

Zachłysnęła się słoną krwią, która bluznęła do gardła. Puściła jej ręce, zmierzyła nienawistnym spojrzeniem, wstrząsnęła się, poszła w korytarz i, słaniając się od ściany do ściany, po omacku, jak ślepa, szukała drzwi do swego pokoju.

Wskutek tego krwotoku, Klara przez czas pewien nie schodziła na dół, werandując na swym balkonie.

Z tej wysokości mogła obejmować wzrokiem sporą część wybrzeża i duży szmat ścielącego się w dole jeziora.

W polu jej widzenia snuli się po białej drodze ludzie, dwukołowe ręczne lub zaprzężone w ustrojone kitami snuły wózki, od czasu do czasu z piskiem i swędem przelatywał między murami parowy tramwaj, bił wodę statek, a po błękitnej, błyskającej falą roztoczy ciągnęły świecące żółtymi żaglami barki i uwijały się ubrane w różnokolorowe bandery spacerowe łódki.

Klara zdawała się z całego tego ruchu nie spostrzegać nic prócz jednego drobnego czółna, którego czerwona chorągiewka migała w zmęczonych cierpieniem oczach, niby krwawy sygnał bujającego nad wodami jej nieszczęścia.

Śledziła niezmordowanie miarowe ruchy ciemnej sylwetki wioślarza i jasne kształty nieruchomego sternika.

Widziała nieraz jak się wlokły wolno puszczone wiosła, obie postaci zbliżały się, pochylały ku sobie i zdawały się tańczyć na fali.

Wówczas przeszywał ją zimny dreszcz i doznawała ulgi, gdy Janusz znowu chwytał wiosła i płynął.

Chwilami łódka zaczynała biedz tak szybko, że długa, wąska bandera sprawiała wrażenie smugi krwi ciągnącej nad jeziorem, pomykali coraz dalej, czółno znikało, jakby tonęło i wkrótce stawał się widoczny jedynie purpurowy punkcik, który niby płonąca złowrogo źrenica patrzał tak długo w jej oczy, póki nie wycisnął z pod zgorzałych powiek skąpych, zjadliwych łez.

Czasem znów podpływali tak blisko, że rozróżniała dokładnie ich twarze, szczegóły ubrania, wyraziste gesty, świadczące o ożywionej rozmowie.

Kiedyś ją dostrzegli, Marta zaczęła machać parasolką i oboje wołać: hop, hop! dźwięcznie i radośnie.

A ona skuliła się w sobie i dygotała całem ciałem do szpiku kości tak okrutnym śmiertelnym popłochem przejęta, jakiego doświadcza zgoniona do ostatka tchu łania, gdy nagle posłyszy w pobliżu tryumfalne okrzyki zbliżającego się pościgu.

Gdy męka stawała się zbyt srogą, zamykała oczy, wciskała głowę w poduszki, by nic nie widzieć, nie słyszeć, ale jakaś fatalna, nieoparta moc podjudzała ją patrzyć znowu i dręczyć się dalej.

Te przejażdżki po jeziorze zaczęły się stosunkowo niedawno, Marta bowiem przez kilka dni boczyła się na Janusza, pierzchała gdy zbliżał się, udawała, że go nie widzi, ale w tem stronieniu było znacznie więcej obowiązkowej pozy, przymusu, niż rzeczywistej urazy.

Przebaczyła mu właściwie wszystko, uważała jednak, że wypada podąsać się jeszcze, pokaprysić i wywiązywała się z zadanie prześlicznie: jej obrażone minki były tak wdzięczne, ukośne karcące spojrzenia tak zalotne, zażenowanie przy mimowolnem spotkaniu tak ponętne — że ten krótki okres pozornego „na bakier“ nie odstręczał, lecz pociągał, nie rozluźniał, ale zacieśniał stosunek.

Janusz intuicyjnie odgadł grę i okazał się znakomitym partnerem. Rozradowany, jak dzieciak, witał ją grobowym wyrazem winowajcy i jednocześnie jasno uśmiechniętemi oczyma. Gdy bawiła się w chowanego, potrafił ją zawsze odszukać, gdy udawała ucieczkę, w czas jej przecinał drogę, a pewnego razu zaproponował, czy nie lepiej przejechać się łódką, niż błąkać się po ciasnym ogrodzie.

— Chciałbym pani Marto zmienić teren mych cierpień, resztę kary zamiast na lądzie odbyć na wodzie, jako galernik, jej wioślarz — prosił, kłaniając się pokornie po chłopsku kapeluszem po ziemi.

Lekkie spłonienie się — wybąkane: nie wiem sama! — moment wahania się i wesołe: no zresztą! — zdecydowało sprawę.

I na szerokiej wodzie, na jasnem słońcu reszta urazy rozwiała się jak dym. Zapanował swobodny, jasny, wesoły nastrój.

Czasem tylko chybnęło się słabiej, niż łódka, któreś serce, załaskotał po nerwach drobniejszy niż drżenie fali przelotny dreszcz i wygładzały się dusze łagodnem, słonecznem weselem.

Janusz opowiadał swoje przygody, deklamował wiersze, zachwycał się pejzażem, przyczem nieraz urodę jej wciągał w zakres wdzięcznych i trafnych porównań. Czasem jej się pilniej przyglądał, dotykał mocniej spojrzeniem i jakby ujmował uśmiechem.

Przeżyta scena jakby uległa istotnie zupełnemu zapomnieniu, nie wspominali o niej nawet w napomknieniach — a jednak wrażenie jej bytowało w instynktach Marty i czasem wracało w postaci obawy, lecz zamiast tamtego okrutnego strachu budziło się tylko zalęknienie, niepokój w sercu i jakieś nieznane pierwiastki wzruszeń, wtrącające w senne zamyślenie wszystkie władze duszy.

Obawy były płonne: Janusz stał jeszcze daleko od tego rodzaju zamiarów — dawna wprawdzie jego miłość stawała się coraz bardziej widmową, ale trwały jeszcze czarowne o niej wspomnienia, które nadawały dyskretną subtelność pączkowaniom nowego zamiaru. Wystarczał mu widok uroczej dziewczyny, bujanie się we dwoje na jednej fali, radosna świadomość wspólnego istnienia w lazurowej, przeźroczej krainie. (C. d. n.).

Wznoszę zatem toast za ludzi czynu, za ludzi mnożących do nieskończoności potęgę myśli i uczucia, za spadkobierców rycerzy grunwaldzkich, za ostatnich, nieustraszonych bojowników niepodległości, za tych, co ukochali ojczyznę i jasną, ludzką jej przyszłość ponad życie, za tych co ukochali ją ponad wszystko, co gotowi błogosławić nawet dzieci własne na śmierć i krew.

Przeciw polityce Stapińskiego.

Zwycięstwem swojem na zjeździe tarnowskim, p. Stapiński nie długo się cieszył. Wprawdzie zjazd tysiącem głosów przeciw 15 przyjął jego „program“ i wybrał go nadal głową stronnictwa, ale opozycya nie dała się tym rezultatem pognębić i w dalszym ciągu szykuje się do walki z obecnym kursem, wprowadzonym przez p. Stapińskiego po pojednaniu się z pp. Bilińskim i Bobrzyńskim. Już na samym zjeździe widocznem było, że uchwała, entuzyazmująca się nowym kursem p. Stapińskiego, nie jest wyrazem zapatrywań całego stronnictwa; nawet ze słów p. Bojki dawała się wyczuć pewna rezygnacya i widocznem było, że szczerość Olszewskiego robi wrażenie wprost przeciwne temu, jakiemu dała wyraz końcowa uchwała.

Opozycya nie dała za wygraną; nie myśli poddać się ani tej uchwale, ani obecnej taktyce, lecz przeciwnie organizuje się do walki. Wyrazem tego postanowienia jest komunikat ogłoszony w „Kuryerze lwowskim“ z 20 bm., który brzmi:

„Na kongresie P. S. L. w Tarnowie w dniu 12 czerwca 1910 uchwalono jednogłośnie rezolucye, przedłożone przez generalnego mówcę opozycyi, a żądające, aby polityka P. S. L., zgodnie z programem, była samodzielna, zasadnicza, moralna i patryotyczna.

Ponieważ w pogoni za chwilowemi korzyściami partyjnemi, często wątpliwej wartości, te główne przewodnie wskazania polityki ludowej z oczu się traci, przeto potrzeba grona zorganizowanego, któreby stale nad tem czuwało, by ruch ludowy nie zbaczał na bezdroża oportunizmu.

W tym celu na obchodzie grunwaldzkim w Krakowie w dniu 17 lipca 1910 grono członków P. S. L. zawiązało komitet ludowców wiernych programowi pod nazwą „Komitet programowych ludowców“, który, niekrępowany żadnymi ubocznymi względami, będzie ze stanowiska idei ludowej rozpatrywał zagadnienia współczesnej polityki, wyrażał o nich opinię i wskazywał drogi, do urzeczywistnienia postulatów ludowych wiodące.

Komitet pragnie przedewszystkiem rozwinąć działalność dodatnią, nie uważając za swe zadanie walki z obecnym zarządem stronnictwa, lub polemiki z osobami, stojącemi u steru stronnictwa. W razach jednak, gdyby działalność oficyalna stronnictwa była sprzeczna z powyższemi wytycznemi polityki ludowej, będzie uważał za swój obowiązek przeciwdziałać zdrożnym prądom w stronnictwie.

Zebrani postanowili zaprosić do komisyi ściślejszej, kierującej pracą komitetu, pp. Jana Babicza, Jana Dąbskiego, dra Jana Hozera, Jana Kubika, dra Szczepana Mikołajskiego, Franciszka Wielgusa i Bolesława Wysloucha, z prawem kooptacyi“.

Pp. Wysłouch i Dąbski nie chcą — jak widać — zrywać na razie mostów między sobą a oficyalnem kierownictwem stronnictwa, lecz zastrzegają sobie prawo czuwania, z którego konsekwentnie musi dojść do potępienia polityki p. Stapińskiego. „Komitet programowych ludowców“ wie doskonale, że p. Stapiński obecnej polityki swej zmienić nie może, gdyż za głęboko wlazł w kieszenie p. Bilińskiego; wiedzą też, że zgraja, która opanowała naczelne stanowiska w stronnictwie, ma za dużo interesów osobistych (koncesye szynkarskie!), aby pozwoliła na spełnienie programowych żądań P. S. L. Z tej wiadomości muszą nastąpić kroki wprost przeciwne temu, co „oficyalna działalność stronnictwa“ postanowi. Jeżeli już się otwarcie mówi o „chwilowych korzyściach“ i „zdrożnych prądach“, nie trzeba będzie długo czekać na to, czem „komitet programowych ludowców“ grozi.

Ale i z innej strony wyrażono niedwuznacznie nieufność w politykę p. Stapińskiego. Na odbytym 16 b. m. w Krakowie zjeździe młodzieży ludowej uchwalono rezolucyę, której pierwszy punkt opiewa:

„Polska młodzież ludowa oświadcza, że trwa niezłomnie przy zasadach programu P. S. L., którego bronić pragnie przed wszelkiemi wypaczeniami; w myśl tego sprzeciwia się stanowczo dzisiejszej taktyce P. S. L., jako wykraczającej poza linię programową i domaga się polityki zasadniczej i samodzielnej“.

Obydwie te enuncyacye wskazują jasno, że zwycięstwo na zjeździe tarnowskim nie zapewniło na długo p. Stapińskiemu bezwzględnej przewagi w stronnictwie. Niezadowolenie rośnie i pogłębia się, a owocem jego musi być otrzeźwienie i wyzwolenie się z pod kursu, który szkodzi zarówno stronnictwu jak i interesom kraju.

O prawo wyborcze kobiet w Anglii.

Z telegramów i korespondencyi, umieszczonej w niedzielnym „Naprzodzie“, wynika, iż w Anglii żądania kobiet stanęły wreszcie na porządku dziennym w parlamencie. Parlament bowiem obradował nad wnioskiem posła partyi pracy Shackletona, żądającego nadania prawa głosowania kobietom, płacącym czynsz mieszkalny w wysokości najmniej 240 K rocznie. Wniosek ten dotyczy więc jedynie kobiet owdowiałych i niezamężnych i to z klasy średniej, gdyż ten cenzus majątkowy wyklucza od prawa głosowania robotnice. W każdym razie wniosek ten nadawał prawo głosowania milionowi kobiet.

Wniosek ten zastał partye parlamentarne nieprzygotowane, co okazało się przy głosowaniu. Nawet ministrowie nietylko przy głosowaniu, ale nawet w zasadniczych poglądach na tę sprawę, rozdzielili się. 15 ministrów głosowało za, 15 przeciw. Premier Asquith zwalczał zasadniczo prawo głosowania kobiet. Minister wojny Haldane przemawiał za projektem; ministrowie Churchill i Lloyd George zwalczali wniosek, gdyż uważali go za reakcyjny, ponieważ nadaje prawo głosowania kobietom tylko z klasy posiadającej. Za wnioskiem głosowało 159 liberałów, 60 przeciw. Również rozstrzelone były głosy konserwatystów. Balfour przemawiał za, Chamberlain przeciw. 88 konserwatystów głosowało za, 113 przeciw. Partya pracy, z wyjątkiem dwóch posłów, głosowała za wnioskiem, który w dwóch pierwszych czytaniach został przyjęty większością 149 głosów.

Że wniosek ten stronnictwa w przeważnej swej większości (z wyjątkiem konserwatystów) poparły, wynika to ze znaczenia i wpływu, jaki odgrywają kobiety już dziś przy wyborach. Sprawa jednak nie została zupełnie załatwiona, gdyż wniosek, aby przejść do obrad komisyjnych, został odrzucony. Nie znaczy to jednak wcale ostatecznego odrzucenia wniosku, lecz jest to jedynie odroczenie tej sprawy do sesyi jesiennej, podczas której ma szanse zostać uchwalonym, gdyż kobiety przygotowują już obecnie masowe wystąpienia dla poparcia tego wniosku.

Angielki więc może wkrótce będą się cieszyły prawem głosowania, wprawdzie nie powszechnem, lecz pomału przyjdzie i do tego, jak to się stało w Norwegii.

Sprawa nadania prawa głosowania kobietom u nas, z powodu zamierzonej reformy wyborczej do sejmu i Rad miejskich Krakowa i Lwowa, również jest na czasie. Trzeba ją poprzeć takiem energicznem wystąpieniem jak w Anglii.

Przegląd polityczny.

Lwowska Izba handlowa o budowie kanałów. Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej toczyła się dyskusya nad sprawą budowy kanałów wodnych.

Poseł Battaglia przedstawił przebieg rokowań prezydyum Koła polskiego z rządem w sprawie wykonania ustawy o budowie kanałów z 1901 r. Zaznaczył on, że zachodzą niepokonane trudności wykonania tej ustawy, a następnie przedstawił projekt co do przyjęcia odszkodowania, przyczem pieniądze z tego odszkodowania mogłyby być użyte na budowę kanału Wisła-San-Dniestr, łączącego granicę śląską przez Wisłę i San z Dniestrem. — Reszta kapitału, potrzebnego na pokrycie budowy, znalazłaby się z podatków krajowych, które sejm musiałby był uchwalić w razie, gdyby rząd był przystąpił do budowy kanałów, drugą zaś połowę kapitału możnaby uzyskać przez mające się utworzyć Towarzystwo akcyjne.

Członek Izby p. Gubrynowicz stanął na stanowisku posła Battaglii i sformułował rezolucyę, oświadczającą się za projektem posła Battaglii w całej osnowie.

W obszernej dyskusyi wszyscy mówcy oświadczyli się zasadniczo za budową kanałów, podnosząc, że nie uważają za stosowne uchwalania rezolucyi w pełnem jej brzmieniu i z oznaczeniem linij kolejowych, oraz zrealizowania budowy według projektu posła Battaglii, dopóki w tej sprawie nie wypowie się Koło polskie.

Ostatecznie przyjęto następującą rezolucyę:

„Lwowska Izba handlowo-przemysłowa, stojąc na stanowisku ustawy o budowie dróg wodnych z r. 1901, uznaje budowę połączenia żeglugowego od Wisły przez San i Dniestr za najpotrzebniejszą ze względu na interesy gospodarcze kraju“.

Wilhelm w Wiedniu. „Korresp. Wilhelm“ donosi, że cesarz Wilhelm przybędzie do Wiednia 20 września na 2-dniowy pybyt, przedtem zaś zabawi na zaproszenie arcyksięcia Fryderyka na polowaniu w Bellye (na Węgrzech) w dniach 17, 18 i 19 września. Na pobyt cesarza Wilhelma przypadnie także 25 rocznica nominacyi jego na właściciela jednego z pułków austryackich.

Pruska reforma wyborcza. Pisma berlińskie donoszą, że ministerstwo pruskie obraduje nad nowem przedłożeniem o reformie wyborczej, co do którego nastąpiła już między ministrami zgoda. Przedłożenie ma zostać w sierpniu ogłoszone.

Przystąpienie Turcyi do trójprzymierza. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że zanosi się na zbliżenie się Turcyi do przymierza austryacko-niemieckiego. W tych dniach wielki wezyr Hakki basza ma odwiedzić ministra hr. Aehrenthala i podczas tej wizyty mają być umówione warunki zbliżenia się. Powodem tego kroku Turcyi ma być smutne doświadczenie, jakie zrobiła na „przyjaźni“ angielsko-francuskiej, szczególnie w sprawie kreteńskiej. Podczas gdy Anglia i Francya jako mocarstwa opiekuńcze Krety przynajmniej biernie popierały oderwanie się tej wyspy od Turcyi, to Austrya i Niemcy dały nowemu rządowi tureckiemu tyle dowodów życzliwego usposobienia, że Turcya musi w nich widzieć prawdziwych przyjaciół swego odrodzenia, tembardziej, że Austrya po aneksyi Bośni uroczyście przyrzekła utrzymanie całości Turcyi, zaś Niemcy oddawna są przyjaźnie wobec Turcyi usposobione jako przeciwwaga wpływom angielskim. O ile nie przyjdzie do zawarcia formalnego przymierza, w każdym razie liczą na zawarcie konwencyi wojskowej między Austryą a Turcyą w tej formie, jaka istnieje z Rumunią.

KRONIKA.

Kraków, 21 lipca.

Klerykalny lament. Płacze klerykalno-rzeźnicki „Głos narodu“ z powodu udziału P. P. S. D. w pochodzie grunwaldzkim; w łokciowym artykule płacze i narzeka, że socyalistów w Krakowie ani ukryć, ani zełgać ze świata nie było można! Boli go i razi „Czerwony sztandar“, gromko śpiewany na wawelskim dworcu, biją w oczy czerwone gwoździki, w kłopot wprowadza mowa tow. Daszyńskiego na rynku krakowskim.

Ale nie o Wawel stary tu chodzi, ani o pieśń bojową robotników, lecz o co innego. Chodzi o to, że wobec tysięcy socyalistycznych robotników znikły organizacye „chrześcijańskich nożowników masarskich“, „chrześcijańskich stróżów“ i całej tej nielicznej biednej, lub kupionej za grosz gawiedzi, która jest socyalnym dorobkiem księdza Mytkowicza, redaktora „Głosu narodu“.

Zwołali ich, dali mnóstwo sztandarów, urządzili przedtem osobne nabożeństwo i doczekali się 120 — stu dwudziestu — biedaków, drepczących niemo przy dziesięciu aż sztandarach. Nikt tej trzódki nawet nie zauważył, nikt się nią nie interesował w pochodzie...

Stąd lament, stąd złorzeczenia na „niepatryotycznych“ socyalistów, że liczbą swą zadusili dziecko ks. Mytkowicza!

Nowiny krakowskie.

Towarzyszka Aniela Pasławska zmarła onegdaj po długich i ciężkich cierpieniach w Krakowie. Towarzyszka Pasławska znaną była w szerokich kołach zorganizowanych towarzyszów krakowskich, bo przez dziesiątki lat była gospodynią każdej większej zabawy robotniczej. Krzątała się niezmordowanie i brała na siebie najcięższą pracę, byle tylko uroczystości robotnicze wypadły estetycznie i w porządku.

Łagodny i dobry jej charakter ujmował wszystkich, to też śmierć jej odezwie się smutnem echem w kołach robotniczych. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Lelewela w Półwsiu Zwierzynieckiem na cmentarz krakowski.

Cześć Jej pamięci!

Regulacya ulic. Sekcya ekonomiczna uchwaliła regulacyę ulic Krowoderskiej i Pocztowej oraz otwarcie ulicy na gruntach poszpitalnych między ul. Kopernika a Grzegórzecką.

Nowa linia akcyzowa. Komisya administracyjna odbyła wczoraj posiedzenie i na podstawie wniosków administracyi akcyzy uchwaliła bieg nowej linii akcyzowej, oraz projekt budowy urzędów akcyzowych.

Kasa zamówień teatralna w Rynku w sklepie p. Wierzejskiego daje ustawicznie powody do niezadowolenia i odpowiednie czynniki powinny temu stanowczo zaradzić, tem więcej, że obsługujący tę kasę zachowują się wobec publiczności bardzo niegrzecznie. — Z chwilą ogłoszenia nowego programu można dopiero kupować bilety, wcześniej zgłaszającym się po bilety zwracają w sklepie uwagę; gdy się jednak po te bilety zgłasza publiczność, zaraz w pierwszym dniu rano już biletów (zwłaszcza tańszych na galeryę i parter) z reguły niema, albo gdzieś ostatnie tylko rzędy. Bilety te ktoś przedtem zabiera, czy wykupuje masami i sprzedaje na Rynku lub w dzień przedstawienia przed teatrem za znacznie wyższą opłatą. W ten sposób korzystanie z teatru jest uniemożliwione tym wszystkim, którzy nie mogą i nie chcą się opłacać nieuczciwym spekulantom. Obowiązkiem dyrekcyi teatru jest tym nadużyciom stanowczo tamę położyć.

Ruch uliczny. Dyrekcya policyi wydała szereg przepisów, mających na celu utrzymanie w porządku komunikacyi ulicznej. Według nowych przepisów, dorożki jeździć i wymijać się mają tylko lewą stroną ulicy, co ma na celu ułatwienie komunikacyi automobilowej. Poczyniono również starania, aby magistrat wydał zarządzenie, ażeby wozy i wózki prywatne zaopatrzone były wieczorem i w nocy w latarnie podczas przejazdu ulicami miasta. Nad przestrzeganiem przepisów czuwać będą organa policyjne.

W magazynach wojskowych przy ul. Rakowickiej wprowadzają niektórzy urzędnicy na własną rękę przedłużenie ustalonego czasu pracy. Szczególnie oficyał Weisshaker i akcesista Krupka lubią przedłużać robotę o 20 i 30 minut pod pozorem, że ich zegarki wskazują inny czas, a w rezultacie robotnicy zamiast o godz. 6 nieraz o 6·25 wieczorem schodzą z pracy. Zwracamy tym panom uwagę, że takie postępowanie jest nadużyciem władzy, przeciw któremu znajdą się środki. Robotnicy, którzy w magazynach wykonują wprost nieludzką pracę, nie powinni być zdani na widzimisię lada urzędniczyny; udajemy się na tej drodze do komendy korpuśnej o położenie tamy temu wyzyskiwaniu sił ciężko pracujących ludzi.

Zatrucia całej rodziny nauczyciela. W Borku Fałęckim, założono ogromną fabrykę nawozów sztucznych. Fabryka ta nie ma żadnego odpływu dla trujących płynów; wszystko pozostaje na przyległym gruncie, wsiąka w ziemię i zatruwa wodę zaskórną. Ponadto trujące gazy, unoszące się w powietrzu, dopełniają reszty. Władza polityczna pozwoliła na założenie niebezpiecznej fabryki w tem miejscu i tuż obok szkoły, jakkolwiek nie było pierwszego warunku sanitarnego, tj. odpływu trujących płynów do rzeki. Nie nakazała nawet fabryce odkupić szkołę nieznacznym kosztem i wystawić nową w oddaleniu, bo prócz możności zatrucia, także ustawiczny huk motorów uniemożliwiał naukę. Doszło wreszcie do tego, iż cała rodzina tamtejszego nauczyciela wskutek zatrucia wodą i gazami nabawiła się chorób i została zmuszoną szukać porady na klinice lekarskiej. Cóż na to Rada szkolna krajowa, inspektor p. Udziela i nowy starosta w Podgórzu? Czy czekają, aż zatrucie przybierze rozmiary katastrofy?

— Repertuar teatru miejskiego.

Opera i operetka lwowska:

Czwartek: „Konrad Wallenrod“.
Czwartek: „Konrad Wallenrod“.
Piątek: „Walc miłości“.
Sobota: „Walc miłości“.
Niedziela: „Manewry jesienne“.
Poniedziałek: „Madame Butterfly“.
Wtorek: „Walc miłości“.

— Repertuar teatru ludowego.

W Parku:

Czwartek: „Wiedeńska krew“.
Piątek: „Wiedeńska krew“.
Sobota: „Królowa przedmieścia“.
Niedziela po południu: „Ułani księcia Józefa“.
Niedziela wieczór: „Królowa przedmieścia“.
Poniedziałek: „Królowa przedmieścia“.

Nowiny lwowskie.

Echo zajść na uniwersytecie. Śledztwo w sprawie krwawych awantur na uniwersytecie uzupełnia się i ustala coraz więcej, z każdym dniem wchodzi w coraz dalsze i jaśniejsze szczegóły całej sprawy. Jednem z najjaśniejszych zeznań jest opowiadanie naocznego świadka, woźnego z kliniki przy ul. Piekarskiej, Józefa Wernera. Był on wśród siedmiu woźnych, którzy bronili Rusinom dostępu do rektoratu. Werner twierdzi, że akademicy Polacy nie brali udziału w tej obronie, tylko woźni, z których niektórzy zapamiętali się wprost zupełnie w tej niebezpiecznej, wśród świstu kul, walce ściśle obronnej, zasadzającej się tylko na odrzucaniu miotanych przez Rusinów polan.

Tramwaj na Wysoki Zamek. Linia tramwajowa na Wysoki Zamek została już ukończona. Dziś ma nastąpić otwarcie tej nowej linii, która się znacznie przyczyni do ożywienia ruchu na pięknych plantacyach Zamku.

Zmarł onegdaj w nocy nagle na udar serca Stanisław Meliński, długoletni recenzent muzyczny „Kuryera lwowskiego“, przeżywszy lat 48. Był on z zawodu urzędnikiem kolejowym i dopiero przed 2 tygodniami poszedł na pensyę, zostawszy dyrektorem administracyjnym miejskich zakładów elektrycznych. Zmarły cieszył się ogólną sympatyą.

Z kraju.

Wstrzymanie ruchu kolejowego. Z powodu powodzi wstrzymano dnia 19 b. m. ruch towarowy między stacyami Lachowice-Hucisko na linii Żywiec-Sucha, mniej więcej na 36 godzin.

Do szkoły górniczej w Dąbrowie (na Śląsku) na kurs przygotowawczy mogą być przyjęci tylko tacy robotnicy kopalniani, którzy mają 18 do 28 lat życia.

Wycieczki z Zakopanego. Akademicki klub turystyczny we Lwowie urządza dnia 24-go b. m. wycieczkę do Orawskich Zamków. — Wyjazd z Zakopanego o godz. 5'50 rano do Nowego Targu. Wycieczka jednodniowa. — Bliższe szczegóły podadzą afisze w Zakopanem. Prowadzi dr Orłowicz.

Tenże klub urządza w dniach 25 i 26 b. m. wycieczkę w Pieniny. Wyjazd z Zakopanego 25 lipca o godz. 5'50 rano. Z Nowego Targu furami do Czorsztyna i Czerwonego Klasztoru, stąd łodziami Dunajcem do Szczawnicy. Powrót przez Pieniny pieszo. Szczegóły będą ogłoszone afiszami w Zakopanem.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada miejska w Starym Sączu tamtejszemu notaryuszowi i znanemu działaczowi ludowemu, p. Floryanowi Obmińskiemu. Uroczyste wręczenie dyplomu odbędzie się 24 bm. o 12 w południe w sali Sokoła.

Zagadkowa sprawa. Z początkiem września 1908 poszedł się kąpać do Sanu w Jarosławiu uczeń I klasy gimnazyalnej, Wacław Bednarski, i już więcej do domu nie wrócił. Daremne były wszelkie poszukiwania rodziców. Nabrali oni wreszcie pewności, iż syn znalazł śmierć w nurtach rzeki, a zwłoki popłynęły z falami. Aż naraz po dwóch prawie latach otrzymują rodzice przed tygodniem list z Horyńca koło Cieszanowa z zawiadomieniem, iż syn ich, uważany za zaginionego, żyje i jest u chłopa Michała Bieniewicza w Horyńcu. Nie chciano zrazu dać wiary, ale gdy matka udała się w towarzystwie starszego syna do Horyńca, znalazła rzeczywiście swoje dziecko u Bieniewicza, ogromnie wynędzniałe, w chłopskiem ubraniu. Chłopię poznało natychmiast matkę i odjechało z nią do domu, a żandarmerya zajęła się zbadaniem sprawy.

Dochodzenia stwierdziły, iż wówczas Bieniewicz, jadąc z Jarosławia do Horyńca, przemocą zabrał chłopaka na wóz, zawiózł do domu i rozpowiadał, że to jest sierota i jemu go darowano. Biciem zmuszał chłopaka do milczenia i do najcięższych robót, tak, że chłopak zidyociał.

Z Turki piszą nam: Jeszcze słońce nie weszło nad Turką, lecz ogólna ciemność zapanowała w mieście, a łatwo to poznać po głowie p. komisarza miasta, który czesząc głowę dziwi się sam sobie, że dotąd jest komisarzem. Ciemność w mieście panuje, bo przechodnie w dzień brną w brudzie i błocie, bo w Turce jest jeden tylko chodnik, w rynku i bocznej ulicy, a przecież Turka położona w okolicy licznych wspaniałych urządzeń tartakowych, miejsce wycieczek turystycznych, siedziba nowego gimnazyum, nie zdobyła się pod rządami komisarza na chodniki i kanalizację, której kompletny brak, daje się ludności tutejszej we znaki. Ciemność poznać i po weterynarzu miejskim, którego wcale niema, bo p. komisarz uważał za niepotrzebnego, a funkcye weterynarza pełnią urzędnicy miejscy. Lecz u nas w Galicyi przedewszystkiem synekura a nie dobro miasta, dlatego p. komisarz niech sobie siedzi, kiedy mu dobrze. Podobna synekura trafia się i w Kasie chorych. Kilku półgłówków i mówców rynkowych chce gwałtem wejść do zarządu Kasy, rządzić nią i 4000 robotników tartakowych, którzy Kasę utrzymują, bo należy do niej 15 tartaków wielkich. A wiemy, jak to gospodarka takich krzykliwych panów wygląda, którzy dbają tylko o swą kieszeń, a nie o dobro robotnika im chodzi, co najlepiej dowodzi, że chcą komisarza do Kasy, by przy tym ognia łatwiej upiec dla siebie pieczeń. Sądzimy, że władze nie zechcą popierać zachcianek niedowarzonych indywiduów i narażać Kasę na nowe wydatki administracyjne dla jakiegoś tam niedołężnego emeryta. Kasa potrzebuje spokoju i oszczędności, gdyż przez kilka lat miała „szczęście“ do różnych wampirów i pijawek, które doskonale umiały ssać z niej soki w postaci różnych dyet, kosztów do kąpiel i odprawy.

Znowu proces Wasińskiego. Przed sądem przysięgłych w Czerniowcach rozpoczęła się rozprawa przeciw włamywaczowi Wasińskiemu i 4 wspólnikom o włamania, dokonane przed 4 laty w kantorze Luttingera i propinacyi miejskiej. Oprócz Wasińskiego stoją jeszcze przed sądem Jan Litwin i Ludwik Kos (obaj odsiadujący karę więzienia we Lwowie), oraz Izydor Knobloch i Mieczysław Gottwald. Do kantoru Luttingera włamali się w ten sposób, że przy pomocy podrobionych kluczów dostali się najpierw do piwnicy, tam wybili otwór w sklepieniu i podłodze i weszli do kantoru, gdzie chcieli rozbić kasę z 150.000 kor., lecz zostali spłoszeni. W podobny sposób włamali się do propinacyi miejskiej, gdzie rozbili kasę i skradli 2500 kor. Według zeznań Litwina, kasę rozbijali Wasiński, Kos i Knobloch, którzy się jednak wypierają wszelkiej winy.

Rozprawie przewodniczy radca Frendl, oskarża prokurator dr Grütz, bronią adwokaci dr Sternberg, dr Wasilkowski i auskultanci Wender, Drossan i dr Arzt. Wasiński, Litwin i Kos zostali przywiezieni do Czerniowiec ze Lwowa, gdzie odsiadują karę w zakładzie karnym.

Z zaboru rosyjskiego.

Kolonizacya rosyjska w Królestwie i na Litwie. Prasa warszawska donosi, iż klasztory prawosławne w Chełmszczyźnie, nabywają tam grunta, celem dzierżawienia ich importowanym z głębi Rosyi włościanom.

Z Szawel donoszą do „Kuryera litewskiego“: Właściciel dóbr Waluny, Słaki, Jodzie, Strepejki i Wejdminia, p. Naryszkin, sprzedał je bankowi włościańskiemu. Obszar tych dóbr sięga 7.000 dziesięcin wraz z folwarkami. Wszystkie grunty parcelują się i przechodzą do rąk Rosyan. W wielkim pięknym dworze Strepejkach ma się budować cerkiew. Chcieli nabyć te grunta miejscowi włościanie, lecz ich prośby odrzucono. Jednemu tylko włościaninowi, Briedziusowi, udało się nabyć 40 dziesięcin. Kilku bardziej energicznych włościan chciało przesłać skargę do Dumy państwowej, lecz wszyscy obawiała się podpisywania skargi.

Ze świata.

Proces Roosevelta. Sądy berlińskie rozstrzygnąć mają niebawem niezwykłą sprawę. Jest to skarga wniesiona przez niejaką panią Klausen przeciw byłemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych Rooseveltowi z żądaniem odszkodowania miliona marek. Historya sprawy jest następująca: Pani Klausen, była aktorka, poślubiła bogatego kupca; po jego śmierci podróżowała wiele z córką, niezwykle piękną, rokrocznie była gościem w najwykwintniejszych miejscowościach kąpielowych. Podczas pobytu w Wiesbadenie dowiedziała się pewnego razu, że król Oskar szwedzki wyraził chęć poznania jej i jej córki. Aby zadowolnić swą ambicyę i być przedstawioną królowi, poruszyła wszystkie sprężyny. Między innemi zwróciła się też do konsula amerykańskiego z prośbą o list rekomendacyjny. Konsul doradził jej zwrócić się do Roosevelta, co też uczyniła. Otrzymawszy list polecający, rozpoczęła staranie o uzyskanie audyencyi na dworze szwedzkim. Lecz tam prośbę jej odrzucono. P. Klausen przypisała winę swego niepowodzenia Rooseveltowi, który, jej zdaniem, niezbyt gorąco ją polecił. Ponieważ zaś, ufna w list, poczyniła już wielkie wydatki na toalety dla siebie i córki na przyszłe przyjęcia dworskie, postanowiła zyskać przynajmniej finansowe odszkodowanie za swój zawód i wytoczyła proces Rooseveltowi.

Rewolta w więzieniu kobiecem. Z Paryża donoszą: W więzieniu kobiet w Montpellier wybuchł bunt. Kobiety zabarykadowały się w dziedzińcu więzienia i nie chciały wrócić do cel. Dopiero po przybyciu większego oddziału policyi udało się zbuntowane kobiety odprowadzić do cel. Przyczyną buntu był zły wikt. Między uwięzionemi w zakładzie w Montpellier jest kilka znanych zbrodniarek, kilka trucicielek i dam z półświatka, z których jedna przy pomocy swego kochanka zabiła i obrabowała swoją koleżankę.

Kiszyniew pod wodą. Skutkiem wielkiej ulewy, która miała miejsce ostatniej nocy, zostało miasto zalane. W niżej położonych częściach miasta, mieszkańcy musieli uciekać przez okna. Dworzec kolejowy jest punktem środkowym zalanego obszaru. Ruch uliczny ustał. Mosty pod wodą. Kilka domów się zawaliło.

Aeroplanem przez Alpy.

Włoski klub awiacyjny ogłosił konkurs dla lotników na przelecenie ponad Alpami w aeroplanie.

Sprawozdawca dziennika medyolańskiego „Corriere della Sera“, Luigi Barzini, bawiący w charakterze korespondenta na polu lotniczem w Bétheny, pisze o tym konkursie, co następuje:

W szopach i pokojach dla przedstawicieli prasy, gdzie rozwieszono mapy oryentacyjne, wskazujące proponowany kierunek, wszyscy mówią tylko o konkursie, do którego zgłosiło się już kilku najwybitniejszych lotników, znanych ze zręczności i odwagi przy odbywaniu dłuższych podróży napowietrznych. Trasa lotu, stawiającego młode lotnictwo wobec niezwykle trudnego zadania, przedstawia się w ten sposób: Brix (680 metrów nad poziomem morza), wąwóz Simploński (2,008 metrów), Domo d'Ossola (305 metrów), Lago Maggiore, Medyolan. Konkurs rozstrzygnięty ma być dnia 20 września, podczas tygodnia lotniczego w Medyolanie.

Start oznaczono na łące, położonej powyżej Brixu, pod miejscowością Lauensen. Aeroplany, biorące udział w konkursie, polecą, kierując się ku wąwozowi Simplońskiemu, przez dolinę Saltiny, przyczem przebyć muszą pustkowie, okryte śniegiem. Pierwsza część podróży jest względnie łatwa. Góry wznoszą się tu łagodnie, tworząc na zboczach płaszczyzny, okryte łąkami. I po przebyciu wąwozu rozpościera się dość obszerna dolina aż do Fiole, dalej jednak, w kierunku Ponte di Crevola, zwęża się coraz bardziej, staje się skalista i zmyśla wreszcie kształt przesmyku alpejskiego. Odważni współzawodnicy będą musieli lecieć tutaj pomiędzy dwu spadzistemi ścianami skalnemi, odległemi jedna od drugiej zaledwie o kilometr. w cienistej przepaści, którą zasłania lekka mgła skutkiem wilgoci przepojonego powietrza. Za Domo d'Ossola podróż staje się znów wygodniejszą. Dolina rozszerza się i ciągnie, zakręcając łagodnie, wzdłuż biegu rzeki Tosy, aby wreszcie przemienić się w płaszczyznę zieloną. Nad Lago Maggiore przelecą lotnicy od mostu na rzece Tosie do Arony, poczem już podążą nad równiną lombardzką do Medyolanu.

Na górze Simplon urządzone ma być obserwatoryum, połączone telefonicznie z Brixem i Domo d'Ossola, dla informowania tych miejscowości o prądach powietrznych. Kolej simplońska zamierza przygotować szereg pociągów specyalnych dla turystów, którzyby chcieli śledzić lot aeroplanów z wąwozu. Poza tem rozstawione będą po całej drodze sztafety samochodowe, stacye zaś kontrolujące urządzone będą w Brix. w wąwozie Simplońskim, w Domo d'Ossola, przy moście na rzece Tosa, w Aronie i Medyolanie.

Uczestnicy konkursu mają przebyć przestrzeń oznaczoną w ciągu 24 godzin, przyczem pozwala się im lądować dowolną ilość razy. Nie wszyscy jednak lotnicy dopuszczeni będą do konkursu. Pod tym względem komitet zastrzega sobie prawo usuwania od współzawodnictwa wszystkich lotników, którzy nie wykazali sprawności w lotach dłuższych i niebezpiecznych.

Wobec tego istnieje pewność, że lot ponad Alpami stanie się współzawodnictwem tylko najwybitniejszych mistrzów lotnictwa.

TELEGRAMY

z dnia 21 lipca.

Zaniechanie wprowadzenia 2-letniej służby wojskowej.

Wiedeń. W kołach wojskowych głoszą, że zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej ma być na **nieograniczony czas odroczone.** Zarząd wojskowy domaga się, aby równocześnie z dwuletnią służbą wojskową nastąpiło bardzo znaczne podwyższenie kontyngentu rekruta, co pociągnęłoby za sobą podwyższenie stałych wydatków wojskowych rocznie o **90** milionów koron.

Ze względu na niekorzystny stan budżetu austryackiego i węgierskiego sprzeciwiają się temu oba rządy. Zarząd wojskowy chce w nowej ustawie wojskowej stworzyć prowizoryum na nieograniczony czas, **zatrzymać trzyletnią służbę** i zażądać ponadto nieznacznego podwyższenia rekruta.

Sejm bośniacki.

Serajewo. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu adlatus cywilny bar. Benko polemizował z wywodami mówców opozycyjnych, oświadczając, że administracya Bośni i Hercegowiny nie pozostaje w tyle poza administracyą innych krajów kulturalnych.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm prowadził wczoraj dalej dyskusyę adresową. Podczas mowy Justha przyszło kilkakrotnie do utarczki słownej między nim a posłem partyi rządowej Montbachem, który zarzucił Justhowi kłamstwo, gdy tenże oskarżał partyę rządową o nadużycia wyborcze. Po skończeniu posiedzenia posłał Justh Montbachowi świadków.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu toczy się dalej dyskusya adresowa. Zabrał głos prezydent ministrów hr. Khuen, który polemizował z mówcami opozycyi.

Spisek przeciw młodoturkom.

Konstantynopol. Śledztwo wykazało, że naczelne kierownictwo spisku spoczywa w rękach jednego z byłych wielkich wezyrów (czy Kiamila baszy?). Aresztowano kilku oficerów spensyonowanych w ostatnich czasach. Krążą pogłoski o aresztowaniu także kilku deputowanych.

Konstantynopol. Donoszą, że aresztowano dotąd **40** osób, podlegających tajnemu komitetowi, który liczy około 200 członków.

Strejk kolejowy w Anglii.

Newcastle. Strejk kolejowy przybiera groźny charakter. Urzędnicy kolejowi wszystkich stopni z małymi wyjątkami wstrzymali służbę. Ruch pasażerski jest bardzo utrudniony.

Uspokajanie Albanii.

Konstantynopol. Jak zapewniają, wojska naczelnego komendanta Albanii przekroczyły wilajety w Skutari. Ludność katolicka zachowuje się spokojnie; tylko tu i owdzie przychodzi do małych starć. Odbieranie broni w wilajetach Kossowo i Monaster trwa dalej. Znaleziono kilka bomb.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Gubernia tambowska i okręg Balta (gub. podolska) zostały uznane za zapowietrzone cholerą.

Przegląd społeczny.

Strejk malarzy i pokostników w Krakowie. Brutalność majstrów przechodzi już wszelkie granice. W niegodny sposób prowokują robotników, sprowadzając ludzi z Czech, tając przed nimi, że w Krakowie jest strejk. Gdy sprowadzeni zostają uwiadomieni o prawdziwym stanie rzeczy i żądają zwolnienia, wtedy Orlecki i inni trzymają ich pod kluczem, nie chcąc im wypłacić i robiąc im takie trudności, że ci ludzie odnoszą się do komitetu strejkowego z prośbą o wzięcie ich w obronę. Sprowadzeni robotnicy podają, że przyrzeczono im po kilkanaście koron zarobku na dzień w akordzie, a w rezultacie musieli zastawić ubrania i zegarki, aby mieć na życie. Niejaki Zatlonka, indywiduum nie mające nic wspólnego z malarstwem, sprowadza ludzi, obiecując im złote góry, a potem pije po knajpach za ich pieniądze; gdy go majstrowie wyrzucili, przyszedł do organizacyi i żądał 200 K, obiecując zabrać wszystkich ludzi i odjechać z nimi.

Te i podobne sztuczki majstrów, jakoteż rozsyłanie fałszywych komunikatów do gazet nic im nie pomoże. Robotnicy nie dadzą się nastraszyć terorem policyi i wytrwają w strejku aż do skutku. Dotąd majstrowie ponieśli już kolosalne straty, podczas gdy robotnicy nie mają nic do stracenia.

Majstrowie ciągle prowokują aresztowania strejkujących. I tak wczoraj udali się strejkujący na budowę przy ul. Staszica, gdzie pracowali robotnicy z Moraw, którzy na wezwanie strejkujących porzucili pracę. Dzisiaj to samo zrobili na ul. Smoleńsk. Otóż na żądanie majstrów policya aresztowała 25 strejkujących, lecz po spisaniu z nimi protokółu, kiedy pokazało się, iż strejkujący zupełnie spokojnie, bez żadnych gróźb wzywali pracujących do zaprzestania pracy, uwolniono ich natychmiast. Natomiast znowu na żądanie majstrów ustawiono posterunki policyjne na budowach.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność tow. murarze!** We wtorek dnia 26 b. m. o godz. 6½ wieczór odbędzie się w lokalu Miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5, I piętro) poufne zgromadzenie murarzy w sprawach nader ważnych, na które wszystkich towarzyszów murarzy zaprasza Zarząd.

* **Posiedzenie Zarządu grupy murarzy** odbędzie się w piątek dnia 22 b. m. o godzinie 7 wieczór w Związku Stow. rob. (Zwierzyniecka 10), na które wszystkich członków Zarządu zaprasza się.

* **Staraniem komitetu robotników i robotnic tytoniowych w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 24 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego wielka zabawa taneczna. Muzyka wojskowa 56 p. p. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h. Powrót z pochodniami i lampionami.

* **Wielką wycieczkę do Skały Kmity,** połączoną z zabawą taneczną, urządza krakowska grupa Centralnego Związku handlowców i urzędników prywatnych w niedzielę dnia 24 lipca b. r. Program nader urozmaicony ogłoszony afiszami. Cena wraz z biletem kolejowym tam i z powrotem 1·20 K. Odjazd z Krakowa o godz. 2·55.

* **Towarzyszów,** którzy pełnili czynność **straży porządkowej** w pochodzie grunwaldzkim uprasza się o oddanie odznak swoim dziesiętnikom, ci zaś zechcą takowe złożyć wraz kokardami na ręce tow. Feleksego w niedzielę od godz. 10—12 przed południem w lokalu Związku (Zwierzyniecka 10).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za słowo w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Morele Zaleszczyckie

przewyborne, wysyła w 5 kg. koszykach opłatnie za zaliczką K 4·50 Maimann, Zaleszczyki 5

Morele

piękne, wybierane, z własnego ogrodu I. jakości K 4·70, II. jakości K 4·—. Gruszki, jabłka (papierówki) K 3·20, w 5 klg. koszykach wysyła za zaliczką opłatnie **N. Riesel, Zaleszczyki N. 3.**

Morele (Aprykozy)

codziennie świeżo rwane, wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką, I.) 5 kor., II.) 4·40 kor., **S. Falik, Zaleszczyki 8.**

Młody drób

z r. 1910

z gwarancyą, że dojdzie żywy do każdej stacyi

7	dużych tłustych	kur . .	za K 6·—
4	„ „	kaczek	„ „ 6·20
3	„ „	gęsi . .	„ „ 10·—

za zaliczką franko dostarcza

S. ELLENBERG, Skałat 18.

Na śluby

polowania i wycieczki wynajmuje: Powozy, konie i samochody. Zakład Piotra Guzikowskiego ul. Pędzichów 18. Telefon 336.

Story patyczkowe, żaluzye deszczułkowe, rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą:

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR

Dębniki przy Krakowie, ul. Podgórska 16 dom własny. — Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

OKAZYA!

Nowo otworzony

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

i jubilerski poleca po najtańszych cenach: System-Roskopf K 3, prawdziwy Roskopf-Patent K 12, Budziki kolejowe po 2 K 50 hal.

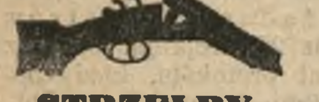
Wielki wybór zegarów pendułowych z 3-letnią gwarancyą.

M. WOLLMAN, KRAKÓW

31. UL. GRODZKA 31.

Reperacye po cenach przystępnych.

Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotnie



STRZELBY.

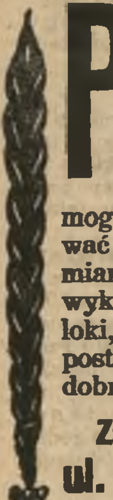
Jednolufki	od K. 26·—
Dubeltówki	„ „ 35·—
Floberty	„ „ 8·50
Rewolwery	„ „ 5·—
Pistolety	„ „ 2·—

Naprawy tanio. Cenniki ilustr. darmo i opłatnie

FRANCISZEK DUŠEK

fabryka broni

Opočno a. d. Staatsbahn Ckecky Nr. 115.



Panie

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

Zakład Fryzyerski

ul. Floryańska 30

Ignacy Blaufeder.

Nie czekajcie aż włosy wypadną

i łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie

„SZUM"

jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor.

Pakiet 25 hal.

Wszędzie **do nabycia** w aptekach i droguer yach.

Leczyć z pijaństwa, nim pijak naruszy prawo.

Ratować go, nim alkohol zniszczy jego zdrowie, chęć do pracy i majątek, lub zanim śmierć uczyni jego ratunek niemożliwym.

Alkolina zastępuje alkohol i sprawia, że pijak unika spirytusowych napojów.

Alkolina jest zupełnie nieszkodliwa i działa tak skutecznie, że nawet osoby, mające wielki pociąg do pijaństwa, do niego już nigdy nie powracają.

Alkolina jest najnowszym owocem, jaki w tym względzie wydała nauka, i wybawiła już tysiące ludzi z kłopotów, nędzy i upadku.



Alkolina jest przetworem łatwo się rozpuszczającym, który np. żona może podać swemu mężowi w porannym napoju, a on tego wcale nie zauważy. W bardzo wielu razach nie rozumie wcale pijak, dlaczego nagle nie może znieść napojów spirytusowych, lecz sądzi, że ich nadmierne użycie jest przyczyną tego, jak to często nie znosi się jakiejś potrawy, gdy się ją za często spożywa.

Wogóle powinien każdy, nie mający na tyle silnej woli, by używaniu spirytusowych napojów się wyrzec, jedną dawkę alkoliny zażyć, jest ona zupełnie nieszkodliwa. Dany osobnik szanuje przez to swoje zdrowie i oszczędzi dużo pieniędzy, którymby użył na wino, piwo, wódkę lub likiery.

Przetwór alkalinowy kosztuje 10 K i wysyła go po otrzymaniu należytości lub za zaliczką tylko **Alkolin Institut, Copenhagen 40, Dänemark.** Opłata listów 25 hal. Kart koresp. 10 hal.



Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Ja Anna Csillag



z moimi **185 ctm. długimi, olbrzymimi włosami Loreley,** które uzyskałam **po 14 miesiącach używania** mojej, **przezemnie wynalezionej** pomady. Jestto jedyny środek przeciw **wypadaniu włosów,** do **wzmocnienia ich porostu i pokładu włosów, wytwarza u mężczyzn bujny, silny porost brody** i nadaje już po krótkiem używaniu **tak włosom na głowie, jak brodzie,** naturalny **połysk i bujność** i zachowuje je przed **wczesnem zesiwieniem** aż do późnego wieku. Żaden środek nie posiada tyle składników ożywczych dla włosów jak pomada Csillag, która słusznie uzyskała światową sławę, gdyż, tak kobiety jak i mężczyźni po użyciu pierwszego słoika pomady najlepszy skutek osiągnęli, albowiem wypadanie włosów już po kilku dniach ustaje i ukazuje się nowy porost.

Cena słoika 2 K, 4 K, 6 K i 10 K. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówką lub za **zaliczką** pocztową na cały świat z fabryki, dokąd adresować należy wszelkie zamówienia.

Anna Csillag, Wiedeń, I., Kohlmarkt 11.

Lód **L**ikwor **W**oda sodowa **R**azem = **A**mer **P**icon

PARYSKI napój (apéretif). Pić przed obiadem, przed kolacyą. Przepyszny smak, orzeźwia, działa na apetyt. Na porcye tylko w

Cukierni Lwowskiej Floryańska 45.



BARDZO RZADKA SPOSOBNOŚĆ!!!

Fabryka po katastrofie elementarnej powierzyła mi do bezpośredniej sprzedaży ocalony towar wiele tysięcy sztuk wspaniałych ciężkich

Koców flanelowych

o pięknych najnowszych wzorach w modnych kolorach. Koce te mają zupełnie nieznaczne, ledwo dostrzegalne plamy z wody. Nadają się dla każdego gospodarstwa domowego, do przykrycia łóżek i osób są nader delikatne, ciepłe i mocne. Długość około 190 cm., szerokość 135 cm. Przesyłka za zaliczką. — 3 sztuki wspaniałych, bardzo delikatnych koców flanelowych za 9 koron, we wszystkich modnych kolorach i wzorach, 4 szt. koców gospodarskich 10 kor.

Otto Bekera, c. k. em. Resp. Straży Skarb. Nachod (Czechy).

Skorowidz handlowo-przemysłowy

miasta Krakowa i okolicy

wyjdzie z druku z końcem lipca 1910 r.

Zamówienia na takowy przyjmuje:

Biuro ogłoszeń i wszelkiej reklamy „Principia", Kraków, ulica św. Marka L. 21.

NAJNOWSZY ZEGAREK SILVEROID-ANKER-REMONTOAR.



Elegancki! Solidny! W nadzwyczaj silnych kopertach, platerowany, ze szlifowaną obrączką, posrebrzonym metalowym cyferblatem, z pozłoconymi wskazówkami, sztuka K. 7.— za zaliczką wysyła **I. Schönberger, Wiedeń, IX/1,** Porzellangasse 45/37.

Cenniki darmo i opłatnie.

MAURYCY SCHAPIRA

egzaminowany nauczyciel buchalteryi

w Krakowie, ulica Starowiślna 39, parter

udziela gruntownej nauki

Buchalteryi pojedynczej i podwójnej

z przygotowaniami do egzaminu w c. k. Akademii handlowej

oraz stenografii polskiej i niemieckiej korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich, bankowych i t. p., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami.

Na reumatyzm

gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w aptece **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. W Krakowie w aptece Wiśniewskiego i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne

Reussnera

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych języków w Szkole i Domu bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy k. 2·40, kurs II-gi k. 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I-szy k. 3·60, kurs II-gi kor. 9·60. **Polsko-Angielski** kurs I-szy k. 2·30, kurs II-gi k. 3·60,— **Polsko-Rosyjski** kurs I-szy k. 4·20, kurs II-gi k. 5·40. — **Amerykański Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi k. 1·30.

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym do[mu]**

Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym do[mu]**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905 :	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w roku 1905 . .	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego ro[ku] ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że z[a]chowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpi[ła] wskutek **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadk[u] skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobne[j] premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych po[d] broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymani[u] dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, n[a] szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż n[a] życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu mo[ż]liwości ubezpieczeni[a] i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizacyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

ZAKŁAD

malarsko-dekoracyjny Józefa Wołowskiego

w Krakowie, ul. Siemi[ra]a 14

wykonuje wszelkie roboty malarskie, dekoracyjne, pokojowe i kościelne.

Wykonanie artystyczne. Ceny bardzo przystępne.

Biuro ogłoszeń i wszelkiej reklamy

„Principia", Kraków, ul. św. Marka 21

przyjmuje inseraty do wszystkich czasopism tak krajowych jakoteż i zagranicznych.

ZAKŁAD KRAWIECKI

PIOTRA GÓRKI W KRAKOWIE

Rynek główny 24. (Pałac Spiski).

Wykonuje zamówienia sumiennie tak z powierzonych lub tamże obranych materyałów, według angielskich pierwszorzędnych żurnali **po cenach umiarkowanych.**

Firma polecana przez poważne osobistości, szczyci się zaufaniem ogółu W. Panów i Pań.

Na prowincyę wysyłam próbki, modele i sposób brania miary.

Wykonanie w terminie. :: Dodatki najlepsze.

Nauczycielom, akademikom i klasie roboczej 10 procent taniej.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).